

PORADNIK JĘZYKOWY

1902. Nr. 3.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi:
Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

3 kor. 50 hal., (1 rub. 50 kop.), z przesyłką poczt.
5 kor. (3 marki, 3 fr. 50 cent., 1 rub. 80 kop.)
można składać we wszystkich księgarniach.

ADMINISTRACJA

w Krakowie, w księgarni D. E. Friedleina w Rynku
głównym, w Warszawie, w księgarni E. Wen-
dego i Ski, Krak. Przedmieście 9.

Weź leno trochę namysłu przed się nie znający dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

I. Jak powstał t. zw. język „galicyjski“?

Nie potrzeba dla znalezienia odpowiedzi sięgać w daleką i mrokiem zaslonioną przeszłość, nie trzeba badać kwestyi historycznym porządkiem i w stopniowym rozwoju, przez gramatyki Deszkiewiczza, Sucheckiego i książki Skobla, ani nawet trudzić się gromadzeniem materiału; — niech tylko każdy »lokator główny« (der Wohnungsinhaber) lub »najemca« (Miethpartei) czy jako »rodzina utrzymująca mieszkanie« (Wohnpartei) czy »osoba żyjąca samotnie« (einzeln lebende Person) weźmie do ręki »kartę oznajmienia« (Anzeigezettel) ułożoną podług »przepisu o wykonaniu spisu ludności« (Vorschrift über die Vornahme der Volkszählung) w monarchii austriacko-węgierskiej, a »względnie« (beziehungsweise) kwestyonaryusz tyczący się mieszkań i »lokalii użytkowych« (Geschäftslocalitäten) — a wszystko, co mu było niejasne, stanie się jaśniejsze niż słońce, pozna samo źródło, niezmaczone niczem.

Kiedy ułożono formularze i kwestyonarze, potrzebne do spisu ludności w końcu ubiegłego roku, musiano je zarazem przełożyć na wszystkie języki krajowe, aby nie umiejącym po niemiecku dać możność dobrej odpowiedzi na dawane zapytania. Kto był owym niefortunnym tłumaczem dla języka polskiego — nie wiemy, ani wiedzieć potrzebujemy; domyślać się jednak można, że to był jakiś urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych, który jako tako mówił po polsku i dlatego czy on sam siebie, czy też władza uznała go za sposobnego do wykonania wcale trudnego zadania. I tutaj sprawdzono, że niema złego, coby na dobre nie wyszło: wydrukowanie bowiem tekstu niemieckiego obok tłumaczenia polskiego okazało się do tego

stopnia niezbędne, że wiele osób inteligentnych nie byłoby mogło odpowiedzieć na pytania po przeczytaniu polskiej instrukcji, gdyby im znajomość języka niemieckiego nie była dopomogła!...

Że tłumacz nie tylko nie posiadał warunków dobrego tłumacza, ale nawet nie znał średnio języka polskiego, świadczą o tem następujące fakta.

1. *Tłumacz*, nie rozumiejąc języka polskiego, *tłumaczył dosłownie i stworzył śmieszne określenia* np. Einzelne lebende Personen = osoby żyjące samotnie, zam. żyjące w odosobnieniu; Einzelpersonen = osoby pojedyncze (!) zam. jednostki; dienende Personen = osoby służebne, zam. służący; der Geburtsstaat = państwo rodzinne (!) zam. kraj rodzinny; verabschiedete Militärpersonen = odprawieni ze służby wojskowi, zam. byli wojskowi; Rangsklasse = klasa stopniowa, zam. stopień służbowy; Wartegebühr = płaça poczekalna (!) zam. pensya tymczasowa; körperliches Gebrechen = wada cielesna, zam. ułomność; Pferde der Pferdezuchtanstalten = konie z zakładów hodowli (?) koni, zam. konie ze stajni rządowych; Materialwaaren = towary materyałowe, zam. towary łokciowe; Anzeigezettel = karta oznajmienia, zam. arkusz spisowy; räumlich abgegrenzter Theil = miejscowo odgraniczony, zam. miejsce wyznaczone itd.

Oprócz tego tłumaczył dosłownie wyrazy, których się na język polski albo nie tłumaczy, albo opisuje np. der betreffende Kreis = dotyczący obwód, zam. jego (swój) obwód; beziehungsweise = względnie, zam. lub; theilnehmenden = będący uczestnikami, zam. uczestnicy; der letztere = ten ostatni, zam. ten; die aufzunehmenden Daten = szczegóły zapisać się mające, zam. szczegóły, które zapisać należy.

2. *Tłumacz opisywał szeroko to, co się po polsku krótko wyraża istniejącą nazwą* np. Wohnpartei — rodzina utrzymująca mieszkanie, zam. lokator; ein Geschäfts- oder Gewerbelocale = lokal do wykonywania swego zawodu lub przemysłu, zam. sklep, skład lub warsztat; im Inlande = w krajach tutejszych, zam. w kraju; das schon weit verbreitete Verständniss = rozszerzone już wszechstronnie (?) pojęcie (?), zam. rozpowszechnione zrozumienie.

3. Ten zwrot wprowadza nas w gromadę licznych wyrażen i zwrotów, które *tłumacz fałszywie przełożył*: np. Offiziere des Soldatenstandes = oficerowie broni (!) zam. of. czynni; Verhältniss ausser Dienst = stosunek odstawny (?) zam. pozasłużbowy; Ersatzreserve — rezerwa zasobowa, zam. uzupełniająca lub zapasowa; im Stande des Heeres = w poczcie wojska, zam. w służbie; Bettgeber = noclegujący, zam. przyjmujący na nocleg; Schlaflaute = mający nocleg, zam. nocujący; Personen als Eigenthümer = osoby w przymiocie właści-

cieli, zam. w charakterze właścicieli; ein solcher Einheimischer = taki tutejszy krajowiec, zam. tego rodzaju krajowiec; Unfallrente = renta zabezpieczona, zam. renta w razie wypadku; Ort = osada zam. miejscowość; Souterrain = podziemie, zam. sutereny, bo »podziemie« znaczy w j. pol. co innego; Thüröffnungen = ościeże (?) na drzwi, zam. krótko: drzwi, bo odmiennego rzeczownika »oścież« niezna język polski, tylko wyrażenie »na oścież« tj. całkiem, zupełnie; Geschäftsbetrieb = wykonywanie czynności, zam. zajęcie, zatrudnienie; Geschäftslokaliät = lokal użytkowy, zam. przemysłowy lub zawodowy; Personen, die... an der Wohnung theilnehmen = osób... dzielących mieszkanie, zam. współmieszkańców; zur Wohnung gehörige Personen = współużywający mieszkania, zam. współmieszkańcy; Kalbinnen über 1 Jahr = cielice wyżej (!) 1 roku, zam. jałówek albo jęząk starszych, niż jednoroczne; gewöhnlich an der Wohnung theilnehmenden = używający zwykle mieszkania, zam. zwykli mieszkańcy; der Betrieb wird ausgeübt im Umherziehen = przemysł wykonywany jest koczowniczo, zam. przemysł wykonywany podczas wędrówki ununterbrochener Aufenthalt = pobyt nieprzerwany, zam. nieprzerwany; ist ... eingeleitet = jest zaopatrzony, zam. zaprowadzony; in deutlicher Weise = uderzająco (!) zam. wyraźnie; zutreffendes = to, co się stosuje, zam. to, co należy: itd.

4. *Tłomacz utworzył nowe wyrazy, nie znając istniejących:* np. Miethpartei = najemca, zam. lokator; Lohnverhältniss = stosunek odpłatny (?) zam. najemny; Erdgeschoss = przyziom, zam. przyswojonego; parter: zum Wohnen = na mieszkalnię, zam. na mieszkanie; häusliche Nutzthiere = zwierzęta użytkowe domowe, zam. zwierzęta domowe pożyteczne.

5. *Tłomacz fatalnie przekładał całe zwroty dosłownie, nie bacząc na właściwości składni polskiej,* np. einen Anzeigezettel auszufüllen = jedną kartę oznajmienia wypełnić, zam. wypełnić arkusz spisowy; Ausfühlung der einzelnen Spalten = wypełnienie pojedynczych przedziałek, zam. wypełnienie każdej przedziałki; die zu der betreffenden Nummer gehörige Zeile = wiersz należący do odnośnej liczby, zam. wiersz, w którym napisana liczba; im gewöhnlichen Umgange = w zwykłym obcowaniu zam. zwykle, codziennie; der Berufsweig, aus welchem der Erwerb fließt, = gałąź zawodu, z której płynie zarobek, zam. która mu daje zarobek; die Besorgung des eigenen Hauswesens = trudnienie się własnym gospodarstwem, zam. własne gospodarstwo domowe; eine Gewerbsthätigkeit ausüben = wykonywać czynność zarobkową, zam. zarabiać; von wo aus derselbe thatsächlich geleitet wird = z której takowe jest istotnie kierowane, zam. skąd się nią

rzeczywiście kieruje; Insassen einer Anstalt für gemeinsamen Aufenthalt = mieszkańcy zakładu do wspólnego pobytu, zam. krótko: mieszkańcy zakładu wspólnego; nach dem Stande vom Tage. = podług stanu z dnia, zam. w dniu; die erweiterte Wohnungsaufnahme stattfindet = mieszkania wykazuje się obszernie, zam. mieszkania opisuje się szczegółowo.

6. Ta niewolniczość przekładu sprawiła, że tłumacz zachowywał nawet szyk wyrazów niemiecki np. Triest Stadt mit Vororten... = Tryest miasto z przedmieściami!...

7. Są nakoniec ustępy, których zwroty i szyk wyrazów tak dalece są niewolniczo przełożone, że ich bez tekstu niemieckiego nie można zrozumieć; np.

»Na zasadzie § 14 przepisu o wykonaniu spisu ludności, zapisać trzeba jako tubylców gminy miejscowej, do której osada należy, nietylko posiadających prawo swojszczyzny, lecz także tych obywateli austriackich tamże obecnych, o których niewiadomo, w której gminie miejscowej uważani być mają na zasadzie ustawy o swojszczyźnie za posiadających prawo swojszczyzny. Co do osób, o których niewiadomo, gdzie mają prawo swojszczyzny, a którym według powyższego wpisać trzeba w przedziale 10 gminę miejscową pobytu, przydać należy po nazwie tej gminy wyrazy »na zasadzie § 14 przepisu o spisie ludności«.

I to ma być *objaśnienie w języku polskim!*

Po tego rodzaju przykładach nie trudno sobie zdać sprawę, jak powstał język »galicyjski«. Ludzie nie znający dokładnie ani języka niemieckiego ani polskiego, albo przynajmniej jednego z nich przekładali wszelkie ustawy, rozporządzenia, kodeksy prawne, potem ogłoszenia, napisy, a co najgorsza i książki szkolne z języka niemieckiego na polski, bez troski o właściwe językowi temu zwroty, wyrażenia, szyk itp. a często owszem z przesadną gorliwością, aby się nie wkrađa jaka niedokładność w tłumaczenie polskie. Te obce pierwiastki przeszły teraz w całe pokolenia, które już tego nie czują że to nie swoje, i niemogą już nawet zrozumieć, dlaczego to ma być obce i złe!

Na zakończenie tego artykułu podajemy poniżej łaskawie nam udzielony list ś. p. prof. Lucyana Malinowskiego, w którym ten znawca języka smaga germanizmy ironią bezlitośną.

»... *Ziem zdrowiem wstrzymanego* — jest bardzo ładne wyrażenie polskie, co Pan chce, choć *przez złe zdrowie* byłoby jeszcze lepiej, gdyż po niemiecku mówi się: »durch die schlechte Gesundheits«. Dam panu receptę: jeżeli Pan ma wątpliwość, czy jakie wyrażenie polskie jest dobre, proszę je przełożyć dosłownie na niemie-

ckie. Jeżeli po niemiecku będzie dobrze, to i po polsku jest dobrze np. *robie Pana ważnym, może Pan jest przeszkodzonym, to bardzo pojedynczo, gąbka na to* (Schwamm trüber!), *co ja za tom ogę* (was kann ich dafür), *koszta będą na dół trzaskane* (die Kosten werden niedergeschlagen), *ogień pokojowy* (Zimmerfeuer) itd. Trzeba tylko czytać »Czas«, »Ruch katolicki«, »Głos Narodu« itp. Dokądże zajdziemy, postępując w podobny sposób?

II. Zapytania i odpowiedzi.

17. (Dr. T. E.) *Czy może w naszym języku po t, d następować i, czy też musi być y?* Czy w wyrazach obcych, wyłącznie naukowych nie można takiej kombinacji używać? W tym razie wymawia się faktycznie *di* a nie *dy* np. stała *dielektryczna*, rozprężanie *adiabatyczne*, kwas *pentationowy*, *aldoxim* itp.

— Zwolennikiem pisowni *ti, di* był X. Franciszek Malinowski; radząc zachować pochodzenie w wyrazach przyswojonych z jęz. łac. lub greckiego pisał *i*, gdzie tam *i* było, a *y* gdzie *y* (v ypsilon) a więc: *krytyka, Egipt*. W przyjętych obecnie zasadach pisowni wyrazów przyswojonych z języków klasycznych (zob. Uchwały Akademii w sprawie pisowni polskiej str. 19. punkt 6, 7, 8) zastosowano brzmienie, nie pochodzenie: *Egipt, mitologia, hiperbola*, ale *hymn, dyabeł*... Lubo tedy nie ma tam mowy o słownictwie chemicznem, z pierwiastków greckich nowoutworzonym, należy się jednak stosować do przyjętych prawideł, aby nie czynić zamieszania. A więc: *dyelektryczna, adyabatyczne, pentationowy, aldoxim* itd.

18. (St. A.) *Czy należy pisać brązowy, czy też bronzowy?*

— Podług pisowni, przyjętej przez Radę Szkolną, a opartej w tym razie na pochodzeniu wyrazu, należy pisać *bronzowy*; wszak nie piszemy: *kafesjonał* lub *kąfitury*, ale *konfesjonał, konfitury*.

19. (Dr. T. E.) *Czy się używa spółgłosek podwójnych w wyrazach, przyswojonych z obcego języka?*

— Z zasady pisze się spółgłoski pojedyncze: *gramatyka, profesor, mapa, afekt*; tylko *ll, mm, rr*: *ilustracja, wanna, korekta*... W spolszczonych jedno *l, r*: *kolacya* (= wieczerza), ale *kollator* kościoła; *kolega*. Tak w »Prawidłach pisowni Rady szkolnej« str. 15. Akademia nie wypowiedziała swego zdania w tym względzie; Kryński: (O pisowni polskiej § 36) radzi pisać spółgłoski pojedyncze w przy-

swojonych, podwójne w rodzimych, jeżeli się obie wymawia, nadto i w imionach rodowych.

20. (J. D.) Błędne jest używanie imienia chrzestnego męskiego w l. mn. obok nazwiska dla oznaczenia małżonków obojga, np. *Janowie* Mieroszewscy, *Antonio* Wodziccy, zam. *Janowstwo*, *Antonio*stwo... Janowie M. oznacza dwóch M., którzy mają imię *Jan*, jak np. Janowie Długoszowie tj. znany historyk i brat jego.

— Uwaga zupełnie słuszna, zwłaszcza jeżeli się zważy, że przecież nie mówimy na *pana* i *panią*: *panowie*, ale *państwo*, na *radcę* i *radczynią* nie *radcy*, ale *radcostwo* i podobnie *hrabstwo*, *księstwo*. Ale wszystko się zmienia na świecie. Ponieważ *księstwo*, *hrabstwo*, *radcostwo*, *dyrektorstwo*, *profesorstwo*, a zwłaszcza *bankierstwo*, *kupiectwo*, *stolarstwo*, *krawiectwo*, oznaczają umysłowe pojęcie zajęcia i rzemiosła, poczynają i inne tego rodzaju rzeczowniki tracić znaczenie *zbiorowe*, (collectivum). Nie może to jednak żadną miarą wpływać na tworzenie zbiorowych rzeczowników od imion własnych.

21. (Dr. T. E.) *Skąd pochodzi wyraz „centkowany“?*

— Podług Matzenauera »Cizi slova ve slovanských řečech« I, str. 23 jest rzeczownik *četa*, *čętka* pochodzenia słowiańskiego od rdzenia skrt. *kan* = splendere, (stł. *कान्त* = drobny pieniądz, ross. *чата* mrus. *цатка*, ces. *ceta*). Miklosich wyprowadzał to słowo z got. *kintus*. Od *čętka* tedy *čętkować*, i *čętkowany* (nie *centkowany*). Pisownia przez *en* powstała prawdopodobnie drogą analogii do *centa* (krajcar dawny). Zob. także najnowszy warszawski Słownik j. pol. I, 268.

22. (B. D. i C. H.) »Który z dwu przymiotników jest lepszy: *zakopiański* czy *zakopański*? Nie umiem sobie dokładnie wytlómaczyć utworzenia się tego wyrazu, czy: *zakup-iański*, na wzór *tatrzański*, *nadwiślański*, czy *Zakopań-ski* na wzór *pański*«?

— *Zakopiański* mogło powstać tylko w pierwszy sposób (jak *tatrzański*) i jest jedynie dobrą formą. Dowiódł tego Dr. St. Eliaz Radzikowski w Tyg. ill. (rocznika nie pamiętamy). W przedsionku Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem wisi tablica, a na niej cały wspomniany artykuł przyklepiony.

23. (B. D.) *Rozchodzi się o... czy chodzi o...*

— Poczucie przemawia za *chodzi...*; ale chociaż *rozchodzić się* nigdy tego znaczenia nie miało jest obecnie bardzo rozpowszechnione i nawet lud tego zwrotu używa. Nie znaczy to, że *dlatego* ma ten zwrot być dobry, ale zwyczaj językowy lubi być tyranem. (Usus est tyrannus...).

24. (W. Gl.) Czy wyrazu *interes* można używać w znaczeniu: zając się czym, zaciekawić się czym?

— Dawniejsze słowniki nie znają tego znaczenia wyrazu. I Ks. Krasieński gani jego użycie nawet w znaczeniu: handel, sklep, zajęcie. W najnowszym słowniku j. pol. (warszawskim) są jednak przykłady nawet z Mickiewicza, w których *interes* zwłaszcza w zwrocie *budzić interes* ma znaczenie powabu, lub czegoś, co zaciekawia.

25. (Dr. Wl. B) *Duży efekt, duży talent, duży rozgłos*. — Od niejakiego czasu literaci i dziennikarze z Królestwa Polskiego wprowadzili ten przymiotnik w znaczeniu »wielki«. Czy to dobrze?

— *Duży* znaczyło zawsze to samo co *łegi, silny*. Ks. Krasieński (w Słown. synonimów II, 239) określa znaczenie tego słowa tak samo dodając, że »bierze się tylko w znaczeniu fizycznym, i mówi się o zwroście i nie małej stosunkowo objętości«. Wynikałoby z tego, że powyższe zwroty są błędne, ale mniemaniu temu stoi na przeszkodzie przysłówek *dużo* zupełnie równoznaczny z *wiele*, i użycie przez lud przymiotnika *duży* w rozmaitem znaczeniu. Niewątpliwie ustawiczne zastępowanie przym. *wielki* przez *duży* musi razić, skoro można użyć także przymiotników blizkoznacznych: niepospolitą, niezwykłą, wybitną, ogromną i t. p.

26. (St. Rz.) *Jaki zam. który*. — Pomieszanie dwu tych zaimków jest istotnie charakterystyczne dla poznania, jak poczucie językowe zanika. »Jaki poeta u nas dożył podobnego dnia? Jaki genialny mąż doznał tej chluby? — czytamy n. p. w »Czasie« (1901. 39. r.). W pierwszym zdaniu mogłoby być *jaki*, jeżeli tłumacz chciał zapytać o przymiotnik, a więc czekał w odpowiedzi: *wielki, mały* itp. Ponieważ prawdopodobnie nie chodziło autorowi o to, ale o nazwisko poety, nie można po polsku pytać się *jaki*, ale *który*. W drugim zdaniu, które już ma przy rzeczowniku *mąż* przymiotnik *genialny*, łatwo poznać, że również w pytaniu o rzeczownik chodzi, nie o przymiotnik, a więc że powinno być *który*, w myśl określenia, że zaimkiem *jaki*, (a, e) jako zaimkiem pytajnym »pytamy o przymiot osoby lub rzeczy, gdy tymczasem zaimkami *kto, co, który* pytamy się o osoby same«. (Ks. Fr. X. Malinowski, Kryt. gram. j. pol. str. 441. b.) — Tylko na początku zdań względnych zaimki te niekiedy się wyręczają.

27. (W. Gl.) *W boru a w borze?* — »Wśród obszernych lasów rządowych w gub. łomżyńskiej, zwanych od wieków »czerwonym borem« postawiono stację kolei, która otrzymała też nazwę. Otóż powszechnie w łomżyńskim, gdy mówią o lesie, powiadają »w boru«

(np. w czerwonym boru jest mało zwierzyny), gdy zaś jest mowa o stacji kolei, mówią »w Czerwonym *Borze*«. Czy podobna różnica odmiany może być uzasadniona?

— Właściwą formą jest tylko *w borze*, ale nawet w tych rzeczownikach, które powinnyby mieć tylko *-u* w 7 l. pol. np. *dom, w domu* na podstawie różnic znaczenia powstają różne formy deklinacyjne: *w domu* to niby u siebie, a *w domu*, w budynku. Nic tedy dziwnego, że lud wyróżnia formy *w boru* a w *Borze* na mocy różnego znaczenia. Formy *w boru* używają nawet wybitni autorowie od dawnych czasów.

28. (Dr. F. K.) *Kursa* czy *kursy*? *koszta* czy *koszty*? »Powiatowe kursa pożarnictwa« (Kurj. lw. 1901. 1.): błąd to w dziennikach tak stały, jak i *koszta*.

— »Do tychże form (męskich przyswojonych z j. łac. i grec.) z zakończeniem *-a*, właściwemu rodzajowi nijakiemu upodobniły się i pewne rzeczowniki cudzoziemskie rodzaju męskiego, a mianowicie: *gusta*, *numera*, *kursa*, *procesa*, oraz *koszta*, *grunta*, *bileta* (!) *kajeta* (!)« Tak pisze prof. A. A. Kryński w Gram. jęz. pol. wyd. 2, str. 64 i 65. Zwłaszcza, że prof. Małecki jeszcze w ostatnim 8 wydaniu (1891). Gram. j. pol. szkolnej na str. 31, pozwalał tylko na *kursu*, *koszta* i *grunta*, przekonywamy się, że analogia u p. Kryńskiego już poczyniła dalsze zdobycze i przeciwko temu upodobnieniu nie pomoże nic gramatyka. *Kursa* i *koszta* nie byłyby jeszcze nieszczęściem, byleśmy w tę gromadę wyobrażeń językowych nie wciągali i swoich rzeczowników (*okręta*, *urzęda* itp).

29 (J. Al. T.) »W wyrazach przyswojonych jak *kolonia*, *opinia*, *komisya*, *instytucya* itp. prawie powszechnie piszą w 2 l. mn.: *kolonij komisyj*... *Skład w obecnej pisowni bierze się owo j, którego w innych przypadkach niema?*

— W »Zasadach pisowni«, obowiązujących w szkołach, polecono pisać 2 l. mn. tak, jak 2 l. poj. pomimo, że jest silne dążenie do wyróżnienia tych przypadków w mowie i piśmie. Stało się zapewne pod wpływem etymologicznej (łacińskiej) pisowni tych wyrazów w innych przypadkach i dla uniknięcia niemilego (?) dla wielu *j* po *i, y*. Gdybyśmy w tym razie poszli za pisownią fonetyczną i pisali *kolonija*, *komisyyja*, byłby zupełnie jasny 2 l. mn. *kolonij, komisyj*, jako czysty temat. Kto tedy pisze *opinia, instytucya*, powinien konsekwentnie pisać 2 l. mn. *opinii, instytucyi*, chociaż w tym razie niektórzy mają poczucie, że tu na końcu niema samogłoski *i*, ale spółgłoska *j*.

30. (Dr. T. E.) »*Wykonuje* czy *wykonywa*? Ś. p. L. Malinowski

zwykł był używać argumentu »ad hominem«: »Czy Pan *buje* czy *bywa*? Z tego należało wnosić, że błędne są formy: *wykonuje*, *zamieszkuje* i t. d. zamiast: *wykonywa*, *zamieszkuje* i t. d. Argument ten, choć w pierwszej chwili zdaje się rzecz rozstrzygać, niezadługo przestaje być niewzruszony, gdyż im więcej myślę nad takimi czasownikami, tem więcej znajduję takich, które się do tej reguły nie chcą stosować. Nikt przecież, nawet największy purysta, nie powie: *rozkazywam*, *uzyskiwam*, *przygotowuję* i t. d. Niewątpliwie jest wiele słuszności w żądaniu, aby cz. ter. od słów na *-wać*, *-ywać* tworzyły na *-iwam*, *-ywam*, ale jest tam gdzieś i haczyk, który nie pozwala tworzyć cz. ter. w ten sposób od całego szeregu czasowników«.

— Owym »haczykiem« jest historia tych czasowników. Słaba pierwotnie grupa czasowników na *-ywać* poczęła wciągać w swój zakres coraz więcej czasowników z grupy na *-ować* (pierwotnie: *rozkazywać*, *popisywać*, *opatrować*, *rozwiązować*...), ale tylko w bezokoliczniku zostawiając im autonomię w cz. ter. Podobnie stało się i z grupą na *-awać* (*zabrymawać*, *wychowawać*...); inne natomiast zwłaszcza z tem. słownych urobione dały się zupełnie upodobnić (wygrywać — wygrywam, oddziaływać — oddziałuję). Warto w tym względzie przeczytać z gram. j. pol. Kryńskiego wyd. 2 str. 276—278.

31. C. St. R.) *Bronić co czy czego?*

— Jeżeli „*bronić komu*“ to tylko *czego*, bo wtedy ma znaczenie — *zabraniać*, *nie dopuszczać*, *przeszkadzać*. »Ucha twojego żebrzącemu bronisz«. — Inna rzecz *bronić kogo, co*, a więc *zastępować*, *ochraniać* n. p. *Bóg broni służy swoje*. *Broń mię Boże*... — albo: *bronić murów granicy*... z *czego* widać, że czasownik ten może się łączyć i z 4 i z 2 przypadkiem, zwłaszcza z 4 przyp. zaimka.

32. (Dr. F. K.) *Używać co czy czego?* »Czego tu wymagać od dzienników, skoro pismo urzędowe magistratu krakowskiego, które niedawno wystosował i podpisał prezydent Friedlein do Tow. liter. im. A. Mickiewicza, w kilkunastu wierszach dwa razy kładzie biernik po słowie *używać*!

— Uwaga zupełnie słuszna. bo *używać komu czego* jest równoznaczne z *udzielać komu czego* a więc *dopełniacz udziałkowy* (gen. partitivus).

33. (Dr. F. K.) *Trudno to zrobić czy tego?*

— Niema powodu łączyć przysłówka *trudno* z 2 przyp., bo trudność nie jest przeczeniem. Ale to rzecz zastanowienia godna, że ci

sami, którzy przy przeczeniu (nie piszę...) kładą 4 przypadek, przy przysłówku tym mają trudności i skrupuły sumienia!

34. (Dr. T. E.) *Wątpić w czym* czy *w co?*

— *Mea culpa!* — Ale tylko w pewnej części ma Pan słuszność. *Wątpić* z przyimkiem *w* i 7 przyp. jest archaizmem, który się wskrzesić nie da, natomiast dobra obecnie składnia jest *wątpić o czym*, nie *w co*; ulega się tu rzeczewiście analogii zwrotu: wierzyć w co, ale nie jest to grzech tak straszny a przyznanie się do niego nie sprawia nam żadnej przykrości.

35. (St. R.) *Pełen sławy, czaru, goryczy, dobroci...* zam. sławny, czarowny, zgorzkniały, dobrotliwy. »Pełen« może się łączyć z 2 przyp. rzeczowników, ale tylko zmysłowych n. p. pełno wody, kałamarnic pełen atramentu, ulica pełna błota... Skąd się wzięło łączenie z umysłowymi rzeczownikami?

— Zwrotów tych nie można karcić. Jestto najprostsza w świecie przenośnia, jak gorycz = nieprzyjemne uczucie i t. p.: przeniesiono tu pojęcie ze sfery zmysłowej do umysłowej na podstawie podobieństwa.

36. (Dr. T. E.) *Błyszczeć, lśnić, czy błyszczeć się, lśnić się? pytać czy pytać się? Krystalizować czy krystalizować się?* „*Krystalizować*“ było do niedawna wyłącznie używane, ale od paru lat ktoś wprowadził w modę „*krystalizować się*“, jako niby poprawniejsze, pod pozorem, że to konieczna analogia do: *topić się, gotować się*, zapominając, że ciało, które »się gotuje«, przecież nie „*wrze się*“, choć to są (w chemicznym znaczeniu) synonimy i powinny zupełnie jednakim prawom ulegać. *Czy więc jest konieczność tego się w tym razie?*

— Chodzi Panu przedewszystkiem o *krystalizowanie się*. Gdybyśmy się chcieli »sianem wykrecić«, moglibyśmy odpowiedzieć krótko, że to sprawa słownictwa chemicznego, a więc jak sobie chemicy i przyrodnicy uchwalą, tak jest dobrze (nb. dla nich). Ale tu rzecz sięga głębiej w istotę języka. Z jednej strony napotyka się zbyteczne *się*, z drugiej karygodne opuszczenie, n. p. również w »zawodowym« języku gimnastycznym naszych »sokołów«, którzy „*ćwiczą*“, ale nie wiadomo kogo, bo *ćwiczyć się* nie chcą. Otóż co do *błyszczeć i lśnić* należy je zawsze łączyć z *się*, co do *pytać* może być i bez *się*. Takie przekonanie wyniosłem po przejrzeniu przykładów u Lindego, który także zna tylko *krystalizować* bez *się*.

37. (Dr. F. K.) „*wyobraża sobie pod ruchem idealnym*“ (Kur. lw. 1901. nr. 23) — zamiast *widzi w ruchu idealnym*...

— Nie mając całego zdania nie możemy na pewne określić formy poprawnej, ale to nie ulega wątpliwości, że jest to przykład naciągania składni do germanizmu: *rozumieć pod czemś*...

38. (Dr. Wł. B. i J. D.) Mówimy i piszemy: „*w regule* tak się dzieje«. Jestto obrzydliwy germanizm (in der Regel) zam. polskiego: zwykle, pospolicie. Ale cóż poradzić na to, jeżeli dziennikarze po polsku pisząc, myślą — po niemiecku!...

39. (Dr. F. K.) »W pewnych warunkach są uprawnieni do tronu *w odnośnych* państwach« (Sł. pol. 1901. nr. 40. wiecz.).

— Oprócz germanizmu, popełnionego przez niedołążne a dosłowne przełożenie wyrazów »*diesbezüglichen, betreffend*« jest to nowotwór w tem znaczeniu, mówiący niby wiele a właściwie nic; bo kto się potrafi z powyższego przykładu domyślić, w jakich państwach?

40. (J. D.) Czytam w »Czasie« (nr. 312. z. r. 1900. Dod. literacki): »Ten poeta, u którego warg rozliczne ludy miały zawisnąć, jest Polakiem«. Jestto germanizm: »*an dessen Lippen zahlreiche Nationen hingen*« a po polsku należało napisać zrozumiale: »którego rozliczne ludy z natężoną uwagą słuchały«.

— Nie możemy pojąć, jak podobny zwrot mógł nawet powstać w polskim języku. Wprawdzie *zawisnąć* można *na ustach* we właściwym znaczeniu = całować (por. Alpuhare), ale *zawisnąć u warg*...? Coby to za wargi być musiały, u których rozliczne ludy mogą zawisnąć! Nakoniec: co to wszystko ma znaczyć? Jeszcze gdyby powiedziano: »którego imię jest na ustach rozlicznych ludów« toby było i zrozumiale i po polsku, ale w tej postaci, jak powyżej, nie może nawet dać podanej przez Pana myśli. Czy to i po niemiecku jest dobrze — a przedewszystkiem jasno — pozwalam sobie wątpić. Tu obraz niemiecki oddano dosłownie słowami polskimi.

41. (Dr. A. W.) Czytam w Przegl. lek. krak. nr. 1. z. r. 1901. takie tytuły artykułów: »Następowe schorzenia po...« »O schorzeniach serca...« *Czy wyraz „schorzenie“ jest w polskim języku i co on oznacza?* W słowniku terminologii lekarskiej polskiej (Kraków 1881.) znalazłem tylko »schorzałość = cachesia«, i »schorzały = cacheticus«, ale »schorzenia« nie znalazłem. Pytanie, po co autorowie wspomnianych artykułów mówią o »schorzeniu«, skoro w pierwszym razie jest mowa o zakażeniu nerek i stawów, a więc »o chorobach

nerek i stawów», w drugim zaś artykule o »chorobach serca«. A więc »schorzenie« oznacza to samo co »choroba«?

— »Schorzenia« Linde nie zna; istotnie po polsku dobra byłaby tylko »schorzałość« utworzona od tematu imiesłowu »schorzały«. Zdaje się, że tu jest zwykła nieznamość właściwego rzeczownika, bo autor chciał widocznie przedstawić nie chorobę samą, ale owo osłabienie, jakie często trwa po przebyciu choroby (następowe (?) schorzenia). Inaczej tego objaśnić nie umiem, nie będąc lekarzem.

42. (Dr. A. L. S.) Podług wiadomości, podanej w »Ruchu katolickim« (nr. 27. z r. 1901.) Bolesław Prus w odpowiedzi na kwestyonnaryusz »Russ. Listka« miał się wyrazić, że »każdy człowiek i naród każdy dążyć winni do *samoudoskonalenia się* tj. do wszechstronnego rozwoju swych zdolności fizycznych i duchowych«. Zdaje mi się, że wyraz *samoudoskonalenie się* jest niezgodny z duchem języka polskiego. Podobny dziwoląg słyszałem niedawno na publicznem zebraniu, gdzie powiedziano, że »należy dążyć do *uintelligentnienia* ludu«. *Co sądzić o takich wyrazach?*

— Wyrazy te są utworzone niezręcznie. Język polski ma szereg rzeczowników złożonych z *samo-*, ale można łatwo dostrzedz dążenie, aby druga część wyrazu złożonego nie była za długą, najwyżej trzechgłoskowa. Mamy więc: *samouk, samochwał, samodiał, samotrzeć, samogłoska, samoistny, samolówka, samorodny; samowładca, samozwaniec* — ale dłuższe złożenia są rzadkie, a powyższe jest po prostu niemożliwe. Wątpimy też bardzo, czy jego twórcą jest Prus. »Uintelligentnienie« -- jestto bękart godny swego twórcy, który nie zna wyrazów *oświata, podniesienie rozwoju umysłowego* i t. p.

43. (Dr. T. E.) *Napięcie powierzchniowe* czy *napięcie powierzchni* lub *powierzchnowe*?

— »Powierzchniowy« jest podobnie źle utworzonym przymiotnikiem jak *mysłowy, życiowy* i t. p. i nie może być równoznaczny z *powierzchnowy*. Najlepiejby tedy było powiedzieć *napięcie na powierzchni*, lub jeżeli nie to, to z trojga złego najlepsze jeszcze *napięcie powierzchni*. Czyby się tu nie dało na miejsce »powierzchni« wprowadzić »wierzchu« i użyć przymiotnika (*napięcie wierzchnie*)?

44. (Dr. A. W.) »W sprawie leczenia *chorób sercowych*« (Przeegl lek. krak. 1901. nr. 2.) *Czy można mówić choroby sercowe?* Przecież mówimy: choroby nerek, żołądka i t. d. a nie »choroby nerkowe« żołądkowe... i t. p.

— Język polski w określeniu przymiotu przenosi przymiotniki

nad dopełnienia rzeczownikowe. Chociaż tedy dokładność pewna (w znaczeniu lekarskiem) nakazywałaby używać 2 przyp., lepiej ją poświęcić dla poprawności języka. Mówimy *choroba nerkowa*, *żółd-kowa* a więc możemy powiedzieć i *sercowa*; używanie zaś dopełniacza bez przydawki przymiotnikowej nie jest zgodne ze składnią polską.

45. (X) »Będzie głużył *puszczykowskiem* fuimuse« (Prz. wszp. 1900. nr. 12. str. 739).

— Jestto szmermel stylistyczny, którym się chce czytelnika olśnić. Od rzeczownika *puszczyk* nie ma przymiotnika (od *słowik* — *słowiczny* — ale nikt nie urobił w analogiczny sposób: *puszczyczy!*) a więc ten nowotwór jest jako dziwactwo godny napiętnowania. Jako pozbawiony warunków żywotnych niezawodnie będzie — jednodniówką.

46. (J. Fl.) »Okoliczność ta... *zadziałała* bardzo przykro« (Sl. pol. 1901. nr. 71).

— »Zadziałać« w tem znaczeniu zna Linde (»jeśli nie *zadziałał* tobie źle...« »źle *zadziaływali* tobie«), nie jestto więc nowotwór. Tu razi zastosowanie do rzeczownika umysłowego; zresztą wyrażenie to zbyt przestarzałe.

47. (J. D.) W nrze 5. N. Reformy autor dość obszernej notatki o pożytku »Poradnika« użył nowego wyrazu *odchwaszczać* w zdaniu: »piękna praca *odchwaszczania* języka polskiego z obcych naleciałości«. Mówimy wprawdzie *zachwascić*, ale przybranki *od* na wzor niemieckiego *ent-* w tym razie stanowczo nie można użyć.

— Zdaje się, że autorowi nie przyszedł na myśl wyraz: *plewić*, *wyplewić*, który właśnie oznacza oczyścić przez wyrzucenie chwastów i dlatego wyręczył się nowotworem, nie gorszym i nie lepszym od utartych już poniekąd: *odbarwić*, *odkazić* (desinfekować) *odwianać*, *odwodnić*. Owego *od-* nie łączylibyśmy zbyt ściśle z niem. *ent-*, bo są dobre polskie wyrażenia: *odczyniać*, (uroki), *odrażać*, *odrobić*, *oduczyć* o tyle tylko lepsze od powyższych, że utworzone z tematów czasownikowych (czyni-, razi-, robi-, uczy-) nie rzeczownikowych (barwa, kara, skaza, woń, woda).

Uwaga. Na resztę nadesłanych zapytań dla braku miejsca odpowiemy w następnym numerze.

III. ŁamigłóWKI stylistyczne.

Zdarzają się często nawet w poważnych dziełach i czasopismach zdania luźne lub okresy, których przy najlepszej woli i wysiłku myśli niepodobna zrozumieć; dzieje się to nie dlatego, jakoby ilość znaczna wyrazów obcych wymagała przekładu, ale że zestawienie wyrazów i użycie retorycznych środków, jak porównania, przenośni, itp. jest zupełnie błędne i nie budzi w umyśle czytającego jasnych wyobrażeń. A przecież zasadniczym warunkiem dobrego stylu jest jasność, bo z jej pomocą tylko dochodzimy do porozumienia się, czyli osiągamy cel mowy.

Oto przykład tego rodzaju:

»Wielka popularność i tryumfy Sienkiewicza u swoich i obcych raz jeszcze twierdziły prawdę, dawno znaną, że szerokie tory samodzielności rzetelnej wymykają się rachubom, najprawdopodobniej uzasadnionym, najmocniej ugruntowanym... Sama ta nawet potrzeba ugina się i pod pewnym względem ulega w końcu natarciu indywidualności silnej, czerpiącej w intuicji własnej normy postępowania, przyjęte dla siebie i powoli udzielające się ogółowi. Tak przynajmniej ze strony formalnej, zewnętrznej przedstawia się przewód (?) powszechnego uznania i poczytności autora »Rodziny Połanieckich« i »Quo Vadis«... Wytłómaczona czy też raczej objaśniona w ten sposób geneza prawowitej i zasłużonej sławy twórcy »Potopu« jednocy, zlewa, wygładza nieco przyrodzone chropowatości rozwoju, z których (chropowatości??) tak świetnie i wspaniale trysnęły na świat ożywcze kaskady poetyckich natchnień Sienkiewicza, a na które (na kaskady, czy na chropowatości??) »Ate-neum« od lat tyłu rzucało i rzuca skromne ziarenka swej siejby publicystycznej i naukowej...

Szczęśliwe to zbliżenie (jakie?) i skojarzenie nie jeszcze, oczywiście, nie stanowi o mniej więcej ściślejszej zbieżności lub rozbieżności trybów uprawy (czego?) i trybów tych nie przesądza (!) At. 1900. z. 12. str. 663—664.

O nadsyłanie nam tego rodzaju łamigłówek, zwłaszcza z pism poważnych i dzieł ogólnej treści prosimy bardzo Szanownych Czytelników.

IV. Krotchwile językowe.

1. Z Żywca przysłano nam napis następujący:

Sprzedaż rozmaitych kaszybów.

Gdyby nawet przeszukać wszystkie słowniki języka polskiego, nie znalazłoby się wyrazu kaszyb, czy kaszyba, bo to ma być 2. l. mn. do wyrazu kasza zam. kasz!

2. W Suchej. stacyi kolei państwowej pod Babią Górą, znajduje się tuż obok dworca kolejowego karczma, nad której drzwiami czytać można napis:

Wyszenk wódki i piwa i nocowanie obcych.

3. Na przyrządzie automatycznym, sprzedającym różne przedmioty do codziennego użytku, ustawionym na dworcu kolejowym w Dziezicach (prawdopodobnie także i na innych peronach), znajduje się nad jednym otworem napis: »Drzewka dla burzy«. Co to są »drzewka« i dla jakiej »burzy«? Czy na odpędzenie burzy?

Jestto dosłowne przetłumaczenie niemieckiego wyrazu »Sturmhölzer«, oznaczającego »niegaszące na wietrze zapałki«! Pocziwy tłumacz poszedł tu w zawody z »niebo-rakiem« = Himmelskrebs!!

4. Właściciel pewnej cukierni krakowskiej, znanej z dziwacznych a zawsze mało dowcipnych amerykańskich ogłoszeń, postanowił spróbować sił własnych w wyższym (!) stylu pisarskim i umieścił w dziennikach następujące ogłoszenie:

»Zawiadamiam z powodu najrozmaitszych pogłosek, jakoby nowo powstała cukiernia przy tejże samej ulicy, miałaby być moją filią, jak również założyciel powyższej wymienionej cukierni, był i jest moim współnikiem — przeto oświadczam w obec moich Szanownych P. T. odbiorców, iż nigdy w żadnej spółce nie pozostawałem, i z nowo powstałą cukiernią nie jestem, ani też żadną filią moją nie jest, jak i w żadnych stosunkach handlowych nie pozostaję.

Kierownictwo cukierni... jest zawsze pod własnym moim zarządem«.

Kogo zawiadamia właściciel cukierni? — niewiadomo, dlatego prawdopodobnie w drugiej części owego cycerońskiego okresu dał inne orzeczenie i »oświadczył w obec swoich P. T. (!) odbiorców«, iż... itd. Z kim w żadnej spółce nie pozostawał? — znowu niewiadomo, dopiero z następnego zdania trzeba się domyślić tego, ale wtedy braknie znowu dopełnika, *czem* z nową powstałą cukiernią nie jest? a w trzecim zdaniu brak podmiotu, kto nie jest żadną filią? Do tych zdań klasycznych dla pełności (!) myśli doczepiono za pomocą spójnika:

»jak i« zdanie, któremu znowu brak przedmiotu, na pytanie z kim? Koroną jest oświadczenie, że »kierownictwo... jest pod własnym zarządem«! P. T. (!) właściciel cukierni jest wielkim humorystą!

Takie ogłoszenia piszą *polscy* kupcy w Krakowie, takie ogłoszenia umieszczają *polskie* dzienniki, a czytają *polscy* mieszkańcy — przepraszam: »P. T. odbiorecy« — sławetnej cukierni!

Wołamy z Zagłobą: »Panie Boże i Ty nie grzmisz«?!

V. Korespondencja Redakcyi.

P. St. Anczycowi w Rakszawie. Za uwagi dziękujemy; obie są słuszne. Na zapytania są odpowiedzi w tym numerze. — *P. Drowi Wł. Bylickiemu we Lwowie.* Za tak obfity materiał i życzliwość niepospolitą serdecznie dzięki. Z powodu braku miejsca skorzystamy kolejno w przyszłych numerach. — *Drowi Tad. Estreichowi w Krakowie.* Dziękując za już, prosimy o jeszcze. — *P. J. Al. Tarnowskiemu.* Dziękujemy; co do niedyspozycyi i sanacyi ma Pan zupełną słuszność. O »assenizacyi« i »wdrożeniu śledztwa« zob. Skobla O skaż. j. pol. III., str. 4 i 131—132. — *P. J. H. Hemploni w Chęcinach.* Żałuję bardzo, ale z Pańskim zdaniem zgodzić się nie mogę. Koldra nigdy nie może być »na welnie«, ale »na łóżku leży koldra z waty welnianej«, ta wata tworzy istotę, jądro koldry, to nie jest jej podbicie. Palto również nie jest »na wacie« ani »z waty«, lecz »watowane«; u niego sukno wierzchnie jest istotą a wata »podbiciem«. Są to tedy różne rzeczy. — »Zamierzona... reforma« — nie tyle jest zły wyraz »zamierzyć«, jak forma bierna. Należałoby tedy zatrzymując ten sam czasownik użyć zwrotu czynnego: »nie zamierzają dokonać żadnej radykalnej reformy« lub »nie mają zamiaru dokonać ż. r. r.«. — Zam. »na razie« można również powiedzieć »chwilowo« i to jest niezawodnie lepsze. — »Wyszkolony« jest stanowczo barbaryzm niemożliwy, skoro nie mamy czasownika »szkolić«, lub »wyszkolić«; o ile zrozumiałem subtelności Pańskiego rozumowania dałby się ten imiesłów zastąpić przymiotnikami: »prawny, zręczny« lub imiesłowem »wywieszony«.

Każdy numer oddajemy do drukarni zaraz po 15. w miesiącu, aby około 1. następnego miesiąca był już w rękach Szanownych Abonentów. Na wszelkie tedy zapytania, które otrzymaliśmy po 15. lutego b. r., odpowiedzieć możemy dopiero w numerze 4, tem więcej, że znaczną część materiału, przeznaczanego do tego numeru musieliśmy dla braku miejsca zachować do numeru następnego.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.